Rok XI. Lwów, listopad 1912. Nr. 11.

# PRZEGLĄD HYGIENICZNY

ORGAN
TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY:
Dr. BR. KACZOROWSKI i Prof. Dr. K. PANEK
ul. Chorążczyzna l. 22. ul. Senatorska 11.

| WYCHODZI PIERWSZEGO DNIA KAŻDEGO MIESIĄCA | KOMITET REDAKCYJNY: DR. L. BIER, DR. A. DAMM, PROF. DR M. GRABOWSKI, DR. WŁ. HOJNACKI, DR. J. OPIEŃSKI, DOC. DR. E. PIA- = SECKI, DR. R. QUEST = | PPZEDPŁATA ROCZNA: 4 KORONY 4 MARKI 2 RUBLE |
|---|---|---|

Redakcya i administracya, Lwów, ul. Chorążczyzna 22.

## Miasta ogrodowe.

Napisał
**Inż. Ignacy Drexler.**

Datująca się z pierwszej połowy wieku XIX wzmożona sprawność komunikacyi morskiej i lądowej po wprowadzeniu okrętów o znacznej pojemności i rozbudowaniu sieci kolei żelaznych, rozprowadzeniu linii nowych kanałów lądowych o wysokich i ulepszonych śluzach komorowych, wynalezienie motorów mechanicznych, stworzyły warunki silnego rozwoju przemysłu i handlu. Import i eksport towarów rośnie szalenie, a wielkie zapotrzebowanie węgla i żelaza powołuje do życia szeregi kopalń i hut. Powstaje ruch zwany industryalizmem, zmienia się wprost struktura społeczeństwa.

Z tym rozwojem przemysłu, poczęła się gwałtowna immigracya ludności wiejskiej do miast. Ilość mieszczan wzrosła w ostatnich 50 latach czterokrotnie — mieszkańców wsi została niezmieniona. Wobec tego w zachodniej Europie, a najwybitniej w Niemczech, wchodzi cały przyrost ludności do miast. I tak w roku 1850 mieszkało 9 milionów ludności w miastach, 26 milionów na roli. W roku 1910: 34 milionów w miastach, a 26 po wsiach. Ilość mieszkańców niektórych większych miast pomnożyła się w ciągu wieku XIX 8 do 12 krotnie.

Nagły, żywiołowy przypływ ludności do miast w połowie XIX wieku zastał miejskie władze administracyjne i techniczne nieprzygotowane do podołania nowym zadaniom i problemom. Linia rozwoju sztuki budowy miast, znacząca się charakterystycznie w każdej epoce, od starożytności do ostatnich akordów baroku, zerwała się wśród ogólnego upadku ducha w dziedzinie architektury i innych sztuk stosowanych. Budowniczy począł stawiać domki tanie, tandetne, o formach jakby wziętych z kartonowych zabawek dla dzieci, architektonicznie oniemiałe, hygienicznie podłe. Inżynier wytyczał w pośpiechu nowe ulice. Najłatwiejszy był oczywiście podział gruntów budowlanych w bezmyślną szachownicę bloków.

Niezmiennie proste i równo szerokie ulice krzyżują się pod kątem prostym w jednakowych odstępach, bez względu na teren, na potrzeby komunikacyjne, na możliwość oryentowania się w mieście, na konieczności estetyczne i hygieniczne mieszkańców. Jedyną myślą projektantów jest wyrwać jak największe dochody z ziemi i budynków, przy najmniejszych wkładach.

Miasta budują spekulanci, każdy na swoim kawałku, nie troszcząc się o potrzeby ogólne. Stąd powstają fragmenty brzydkie, bez związku — jak bełkotanie matołka. Oglądając sytuacyjne zdjęcia miasta dziwić się wypada często, że umysłowo zdrowi ludzie pozwolili bliźnim spekulantom takie bezsensowne budować monstra.

I tak powstały te miasta kolosy, niezorganizowane i skrofuliczne, posiadające całe płaty tkanki, do której ożywcze soki tylko z trudnością docierają, a skąd zużyta materya wydostać się nie może, — ani powietrza tam, ani słońca. Zieleń reprezentują zapylone, biedne drzewka uliczne, a błękit nieba, wiecznie pokryty płachtą oparów miejskich zadymionych i przesiąkniętych jadowitymi gazami. Wznoszą się tu trzypiątrowe kasarnie pełne wrzawy i zaduchu, w których koczownicza ludność miejska szuka przytułku w wiecznej obawie o podwyższenie czynszu. To są ergastula, w których pozornie wolni ludzie rodzą się, chorują, pracują i giną, zostawiając słabowite potomstwo, zmuszone stąpać śladami rozwoju rodziców.

I trzeba pamiętać, że te, nawet bardzo skromnym wymaganiom nie odpowiadające mieszkanka, są nieproporcyonalnie, — nieprawdopodobnie drogie.

Drożyzny tej, obok innych ważnych, ogólniejszej natury powodów, jak ucisk podatkowy i spekulacya, są dwie główne przyczyny: wysoka renta gruntowa i znaczne koszta budowy. I jak przedtem widzieliśmy działalność techników niedorosłych do rozwiązania nowych zadań, — tak teraz popatrzmy na źle skierowaną akcyę administracyjną miasta, obfitą w opłakane, nie do naprawienia skutki na polu ekonomicznem: Miasto buduje znacznymi kosztami nowe ulice, zakłada wodociągi, rozprowadza sieć linii tramwajowych, oświetla

place, buduje wspaniałe dworce i kanalizuje rzeki, co ma przedewszystkiem ten skutek, że właściciele gruntów i realności, położonych w pasie miasta, na których spływają wymienione błogosławieństwa komuny, potrajają i poczwórnie powiększają wartość swego mienia w ciągu bardzo krótkiego czasu, niczem nie przyczyniając się sami do podniesienia wartości majątku. Dla przykładu wymienię krakowski plac Matejki, gdzie po postawieniu pomnika grunwaldzkiego i uporządkowaniu nawierzchni, wartość otaczających gruntów dochodzi trzykrotnej wysokości ceny z przed dwu lat. W ten sposób Paderewski oprócz daru, jaki złożył narodowi, przyczynił sąsiadom pomnika kilkaset tysięcy koron majątku; dalej wskutek włączenia do Wielkiego Krakowa gmin podmiejskich i przesunięcia rejonów fortecznych, wartość gruntów przyłączonych, podniosła się, najskromniej licząc, o jakie 250 milionów koron.

We Lwowie też widzimy jak po uchwale Rady miejskiej poprowadzenia linii tramwajowej danemi ulicami, ceny gruntów przez noc się potrajają. Według oszacowania osobistości bardzo kompetentnej i fachowej, grunta wzdłuż ulic, na których zbudowano nowe tory tramwajowe przed 3-ma i 2-ma laty, wzrosły w wartości nie mniej jak o 200 milionów koron.

Jest to zysk, zupełnie przez posiadaczy gruntów niezasłużony, któryby właściwie w całości powinien przypaść na rzecz publicznego funduszu miasta, a nie wpływać do kas prywatnych[1]). Ten wzrost wartości gruntów wyraża się w formie wysokiej renty gruntowej. To byłby jeden powód rosnącej drożyzny. Drugim są wysokie koszta budowy, wpływające także na podniesienie czynszów, a spowodowane są one po części i wysoką rentą gruntową i wywołaną przez nią drożyzną materyałów i robocizny, bo wszelki przemysł, pracujący na gruntach miejskich, obciążonych wysoką rentą i w warunkach ogólnych drożyźnianych tak ciężkich, musi pracować nieekonomicznie i pomnażać w dalszym ciągu drożyznę.

Prócz tego trzeba w miastach z reguły stare budynki rozbierać i usuwać, czynić kosztowne wykopy pod budowle, zabezpieczać domy sąsiadów, przebudowywać kanały, przekładać rurociągi i przewody. Także dowóz i składanie materyałów jest uciążliwe i kosztowne.

Tyle o drożyźnie miejskiej, skłaniającej ludzi do szukania nowych, ekonomiczniejszych form życia. Wielkie miasta dają cały szereg instytucyj kulturalnych, jak dobre teatry, koncerty, galerye obrazów, środowiska naukowe o wysokim poziomie i będą zawsze ośrodkiem życia społecznego jako centra władz i siedziby potężnych instytucyi finansowych. Jasne więc, że zawsze pozostaną pierwszorzędnym węzłem społecznym, w którym się będą przecinały osie świa-

[1]) Te niesprawiedliwe stosunki może po części naprawić odpowiednio rozłożony podatek od przyrostu wartości.

towych interesów, i do którego będą dążyły tłumy pracowników, poruszających tryby maszyny państwowej, i całe mrowie pragnących korzystać z instytucyi społecznych,

Jednak krocie całe, zapewne $^{9}/_{10}$ ogólnej liczby mieszkańców, najniepotrzebniej w świecie żyją w tych wielkich miastach. Przeważna część przemysłu, znaczna część handlu i całe falangi ludzi mogłyby, w niczem nie obniżając skali swego życia, mieszkać poza obrębem dzisiejszych wielkich miast. A życie poza miastem pozwoliłoby im uniknąć całego szeregu plag miejskich, jak złych warunków zdrowotnych, i tych ujemnych czynników, które uniemożliwiają, a przynajmniej w wysokim stopniu utrudniają wszelką pracę umysłową. Takim czynnikiem, dotykającym w najprzykrzejszy sposób inteligentnego mieszczanina, jest bez przerwy prawie trwający, nieartykułowany i nierytmiczny hałas miejski, na który się składają: turkot pojazdów wszelkiego rodzaju, uprzykrzona gra fortepianowa, dzwonienie, trąbienie i zgrzyt tramwajów, i cały szereg odgłosów pochodzących z fabryk i dworców kolejowych, — słowem szum mrowiska ludzkiego, w którem jednostce trudno utrzymać należne jej prawa do pracy i rozwoju, zabierane przez bezimienną większość.

Lecz co ważniejsze, cyfry śmiertelności i statystyka chorób stwierdzają ponad wszelką wątpliwość ścisły związek między jakością miasta, dzielnicy, ulicy, wysokością piętra i położeniem mieszkania — a stanem zdrowotności. Ciekawą niespodzianką były daty śmiertelności dotyczące mieszkań na czwartem piętrze i wyżej. Są one wprawdzie suchsze i widniejsze niż w suterenach, śmiertelność jednak i ilość chorób dosięga smutnej cyfry suterynowej. Powody tego leżą w konieczności przechodzenia setek schodów w najczęściej źle przewietrzonych klatkach schodowych, co powoduje choroby płucne, sercowe i wpływa najfatalniej na stnn zdrowia kobiet ciężarnych i rekonwalescentów. Prócz tego dla rodziców jest utrudnione wyprowadzanie dzieci na spacer, wskutek czego te maleństwa czasem miesiącami całymi nie opuszczają mieszkania, co oczywiście jest rzeczą najniehygieniczniejszą.

O ile zdrowsze jest mieszkanie wśród zieleni od przebywania w mieście i w przeludnionych mieszkaniach, wskazują cyfry statystyczne:

Epidemie porywają w miastach mimo kanalizacyi i wodociągów trzykroć więcej ofiar, niż w osadach wolno zabudowanych. Cyfra śmiertelności dzieci do lat pięciu wśród rodzin mieszkających w jednym pokoju jest przeszło dwa razy większa, niż wśród rodzin zajmujących po 4 pokoje (219 i 99 na 10.000).

Za podłoże najbardziej sprzyjające przemożnemu szerzeniu się gruźlicy, należy uważać mieszkanie pozbawione dostatecznej ilości światła i powietrza. Dr. Lucien Graux wykazuje, że w zupełnie za-

niedbanych starych domkach brudnych, pozbawionych kanalizacyi i dobrej wody do plcia, ale rozrzuconych wśród zieleni i oblanych zewsząd słonecznem światłem, — gruźlica jest prawie nieznana — a szerzy się gwałtownie w nowych domach budowanych z t. zw. komfortem i wszelkiemi wygodami, gdzie jednak największy przyjaciel hygieny, słońce, nie może zaglądnąć na wązkie, głębokie podwórka.

Nie dziwne więc, że ludziom kulturalnym obrzydło życie w ociężałych, niezdrowych miastach, wśród ciężkiej drożyzny, a w tak marnych warunkach rozwoju.

Remedium na opłakane stosunki mieszkaniowe, które w dzielnicach robotniczych doszły do wprost haniebnego stanu, znaleziono tam, gdzie zło było największe, t. j. w Anglii. Industryalizm, który w przeciągu kilku dziesiątków lat drugiej połowy XIX wieku, miliony rąk zajętych dotąd w rolnictwie ściągnął do pracy w przemyśle fabrycznym, spowodował chorobliwy przerost miast. W Anglii wsie spokojne przemieniały się szybko w przemysłowe mrowiska ludzkie, liczące po kilkaset tysięcy mieszkańców. Izba lordów, w której mieli przewagę właściciele nowych fabryk, nie spieszyła się z ustawodawstwem ochronnem w przemyśle. Stosunek robotników do pracodawców ułożył się wprost wrogo. Bezmiernie i coraz srożej wyzyskiwani robotnicy nie mieli prawa zrzeszania się. Próby zrzucenia lub ulżenia ciężkiego jarzma nałożonego przez fabrykantów, kończyły się jeszcze silniejszym uciskiem. Dzieci od szóstego roku życia zaprzęgano do ciężkiej 15—16 godzin dziennie trwającej pracy, dopiero w 1818 roku ustawowo na 12 godzin unormowanej, były cieleśnie karane za nieścisłe spełnienie wyznaczonej roboty. Znajdywano nieraz te biedne stworzonka pracujące za karę w okowach.

Że mieszkania tych biedaków uzupełniały w jednolity sposób resztę ich życia, nie może zadziwiać. Domy i koszary robotnicze były budowane na spekulacyę przez posiadaczy lub dzierżawców olbrzymich gruntów miejskich. Wszędzie widzimy przepełnienie, parcele przepełnione są budynkami, budynki piętrami, piętra pokojami, pokoje wreszcie ludźmi. Spekulanci nie krępowani ustawami zabudowali $^9/_{10}$ przestrzeni, pozostawiając $^1/_{10}$ część na ciemne podwórka, w których stawiano jeszcze nieraz szopy drewniane. Na podwórku takiem mieściła się przedewszystkiem sterta śmieci, padliny, gnoju i wszelkiego rodzaju odpadków domowego gospodarstwa i niekryty dół na ściek wszystkich płynnych nieczystości. Kanalizacya tam nieznana, a wychodki spotykało się bardzo rzadko, np. jedno tego rodzaju urządzenie na trzydzieści domów gęsto zaludnionych. Odpadki, których nie można było wyrzucać na podwórko, wylewano i wysypywano wprost na wązkie, wiecznie błotniste i cuchnące uliczki.

Aby zyskać jak największą rentę gruntową i dochód z budynku, stawiano z reguły wielopiętrowe domy z najlichszych materyałów. Wilgotne, cuchnące mieszkanka piwniczne i suterenowe, położone często w nieosuszonym wodonośnym terenie opłacały się zawsze sowicie. Korytarzyki i sienie były tak wązkie, że tylko z trudem dwie osoby w nich się minąć mogły; schody drewniane równie wązkie, a strome i ciemne, prowadziły przez trzy piętra na poddasze. Mieszkanka na wszystkich piętrach były malutkie, nizkie i nie do przewietrzania, okna wychodzące na wstrętne podwórka lub do klatki schodowej, nie widywały nigdy słońca i nie wprowadzały zdrowego powietrza do małych izb. To też słusznie jeszcze w r. 1907 powiedział Willy Thompson przy otwarciu kongresu mieszkaniowego: »Prawda, żyjemy w państwie, w którem słońce nigdy nie zachodzi; a również prawdą jest, że niezliczone rzesze moich ziomków mieszkają w takich warunkach, że dla nich słońce nigdy nie wschodzi«. W mieszkaniach tych gnieździły się nieprawdopodobne ilości lokatorów i sublokatorów mieszkających kątem i śpiących niejednokrotnie pokotem obok siebie na ziemi, mając trochę łachmanów za jedyną pościel. Najczęściej w jednej jedynej izdebce, stanowiącej mieszkanie, gniotło się na kupie kilkanaście osób różnego wieku i obu płci.

Powietrze, którem musieli ci biedacy oddychać, było wprost straszne. Gryzące opary tej mieszaniny cuchnących gazów, zagęszczone dymem okolicznych fabryk, nie pozwalało nieprzywykłemu wejść za próg takiego domu. Mięso i wiktuały psuły się w niem w przeciągu kilku godzin. To też nie dziwota, że gruźlica dziesiątkowała mieszkańców, a epidemie chorób zakaźnych miały tam niewygasłe ognisko. Do korowodu klęsk wywołanych tak marnem życiem przyłącza się silny upadek moralności, którego wykładnikiem pijaństwo, prostytucya dorosłych i nieletnich, częste zbrodnie grabieży, morderstwa, rozwijające się na zatrutem podłożu ohydy takiej egzystencyi ludzkiej. Robactwo wszelkiego rodzaju zaplugawiło te domy w tak straszny sposób, że podczas burzenia takich dzielnic musiano naprzód ogniowemi dmuchawkami ściany poprzepalać, aby murarzom umożliwić rozpoczęcie rozbiórki.

Lokatorów jednak znoszących krwawo zapracowane grosze jako czynsz nie brakło nigdy; nawał nawet był tak znaczny, że niektórych domów nie zamykano na noc ze względu na czynszowników, sypiających w sieniach, na schodach i gankach. Te nędzne kamienice dawały swoim właścicielom dochody większe niż najwykwintniej urządzone pałace. Jedną trzecią część a niekiedy i połowę zarobku musiał ojciec rodziny wydawać na czynsz.

Jakaż młoda generacya wychodziła z tych dzielnic robotniczych do pracy społecznej? Dzieci wyrosłe w atmosferze fizycznie i du-

chowo zatęchłej, niedostatecznie odżywiane, o ile nie uległy epidemiom (liczba śmiertelności była większa od ilości urodzin), szły w twarde życie obciążone harłactwem fizycznem, niedorozwojem umysłowym i duszą otaczającym je upadkiem moralnym znieprawioną. Wśród nędzy i brudu domowego przywykłe od niemowlęctwa do używania alkoholu, skarłowaciałe, niekształcone.

Skutki tego stanu rzeczy nie kazały na siebie długo czekać. W 1899 na 11.000 popisowych ze sfer robotniczych przy pierwszym poborze uznano 8.000 za zupełnie niezdolnych do noszenia karabinu, z pozostałych 3.000, można było wziąć pod broń 1.000 młodzieńców, a 2.000 przydzielono do milicyi, t. j. do pospolitego ruszenia.

Okropności, któreśmy widzieli w Anglii, spotyka się często jeszcze dzisiaj i u nas. Z pewnością nie na takich wielkich obszarach, bo nie mamy na szczęście milionowych zrzeszeń mieszkalnych, ale gatunkowo widzimy takie same dzielnice. Ta sama gęstość zabudowania i złe warunki hygieniczne. Sam widziałem na prowincyi w pewnem cudownie położonem, a z brudu i niechlujstwa słynącem miasteczku galicyjskiem, budowę nowych dwupiętrowych domów bez wychodków, nie mówiąc już o innych urządzeniach, które cywilizowany człowiek dziś przywykł uważać za nieodzowne.

U nas niewiele jeszcze się robi dla poprawy opłakanych stosunków, a w Anglii lekarze podnieśli głos w sprawie reformy i stanęli w pierwszym szeregu pionierów walczących o poprawę stosunków groźnych dla przyszłości narodu.

Wzrastająca ilość przestępstw, nie wygasające epidemie, otworzyły oczy najzaślepieńszym. I w tym zdrowym narodzie, bez wielkiej krwawej rewolucyi powiał ożywczy prąd dążeń ku polepszeniu bytu klaś niższych. Ustawodawstwo zajęło się egzystencyą mas robotniczych, warunkami ich pracy, stosunkami hygienicznymi i etycznymi ich życia.

Nas tu interesuje poprawa stosunków mieszkaniowych. I jest rzeczą zadziwiającą dalekość przeskoku z tamtych piekielnych stosunków do nowych, idealnych niemal form życia robotnika, parjasa przed niedawnemi jeszcze laty.

Temi doskonałemi oazami nowego bytowania ludzkiego są miasta ogrodowe. Wprowadzanie ich w życie w formie najzupełniej udałych pierwszych eksperymentów, datuje się dopiero od lat dziesięciu. Prototypu jednak takich kolonii można się doszukiwać w Anglii o dalsze pół wieku wstecz, i w osadzie Saltaire założonej w r. 1850 przez właściciela wielkich tkalni Salta upatrywać pierwsze miasto ogrodowe.

Ramy jednak tego artykułu nie pozwalają na szczegółowe rozpatrywanie łączności Saltaire z dziś rozrastającymi się tworami ogrodowymi: Bouruville (1879), Port Sunlight (1888) i Letchworth (1904),

który jest najpełniejszym tworem tego rodzaju i wzorem miasta ogrodowego (Plan na dołączonej tablicy).

Bezpośrednim impulsem powstania Letchworthu było ukazanie się w r. 1898 książki Ebenezera Howarda p. t. Świt miast ogrodowych (III. wyd. Garden Cities of to morrow).

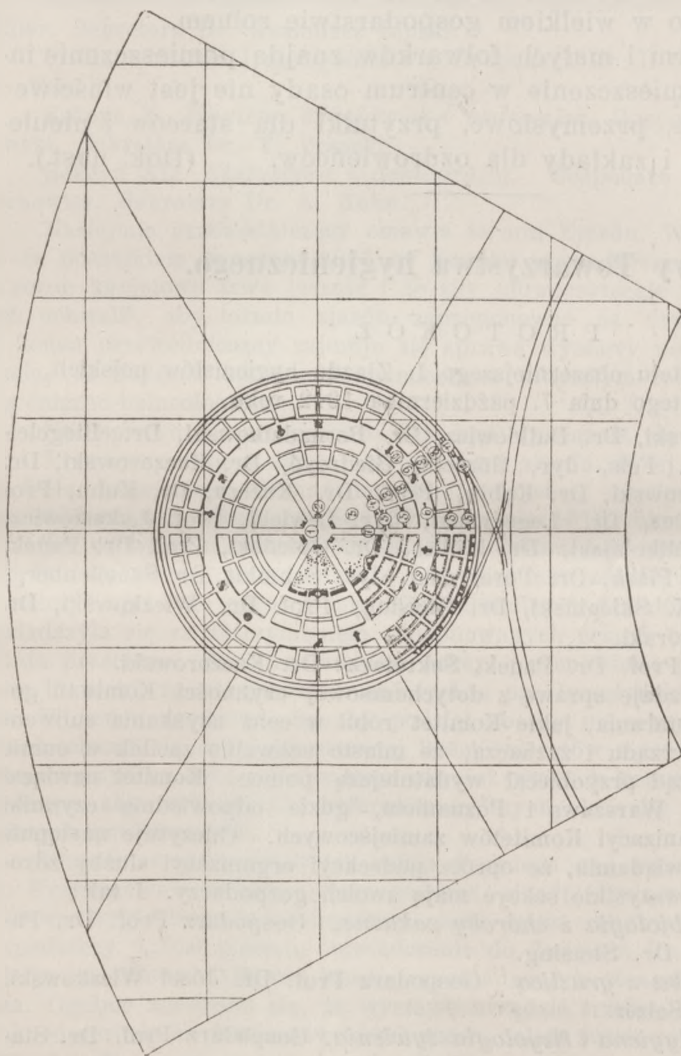
Fantazye Ruskina, Morrisa i całego szeregu idealistów na temat miasta przyszłości, tego Edenu, w którym ludzkość miłością tylko rządzić się będzie, przemieniając się ze stada wilków gryzących się wzajemnie, w świetlane, białorunne baranki, spoglądające łagodnie ku wielkim ideałom piękna i cnoty — te utopie i niedoścignione mrzonki dostają w książce Howarda kościec, silną podstawę materyalną. Pokazuje się, że ideały tamte są żywotne, a wprowadzenie ich w życie nie wymaga takiej zmiany człowieka, ale owszem, budując na najgłębszych właściwościach i cechach natury ludzkiej, na jego instynktach i pożądaniach, można stworzyć dzieło trwałe, o silnej podstawie — i żywe; i to nietylko bez szukania pomocnej ręki filantropa, ale przeciwnie przy wszystkich udogodnieniach, jakie zapewnia mieszkańcom, musi miasto takie nietylko opłacać bez trudu wszystkie znaczne wydatki własne, ale też może gromadzić pieniądze na zakładanie nowych tworów, tak pięknych jak samo, albo i doskonalszych. I z radością się czyta te myśli Howarda proste i jasne, i zdziwiony pyta się człowiek, czemu tak długo trzeba było czekać na objawienie tak oczywiste?

Celem miasta ogrodowego jest połączyć wszystkie przymioty życia wiejskiego z tem, co daje miasto.

Plan osady podaje Howard w formie schematu (ryc. 1) przypominającego pomysły renesansowych mistrzów Leona Battisty Albertiego, Scamozziego i innych, oczywiście na zupełnie nowych podstawach oparte. Schemat ten przybierze przy urzeczywistnieniu w każdym poszczególnym wypadku inny kształt, zależnie od warunków terenu i celu nowej osady. Radzi więc zakupić teren o powierzchni jakich 2.400 *ha*; Howard oznacza tu mieszkalną część osady (tylko $^1/_6$ część dysponowanego gruntu), formą koła o powierzchni 400 *ha*, podzielonego sześciu 40 *m* szerokimi bulwarami w kierunku promieni na 6 równych wycinków. W środku widzimy okrągły, 2 i $^1/_4$ *ha* mierzący plac ogrodowy ożywiony fontannami. Dookoła niego grupują się publiczne budynki, ratusz, muzeum, hale muzyczne, teatr, biblioteki, w otoczeniu przestronnem zieleni. Pozatem idzie duży, 52 *ha* zajmujący park, łatwo dostępny z każdego punktu miasta, zawierający place sportowe, zabawowe. Wkoło parku ma być zbudowana hala szklana — pałac kryształowy — otwarty ku ogrodowi. To miejsce przechadzek mieszkańców podczas niepogody. Mieści ona również domy towarowe i sklepy wszelkiego rodzaju; część tej kolumnady będzie urządzona jako ogród zimowy.

Dalej idą szeregi współśrodkowych ulic tnących wraz z bulwarami resztę gruntu miejskiego w trapezowate bloki budowlane, rozpadające się na liczne parcele.

W połowie szerokości tego pierścienia kołowego projektuje Howard t. zw. wielką ulicę: jest to 130 *m* szeroki, w linii środkowej 3 *km* długi pas zieleni, w którym znajdują pomieszczenie szkoły i kościoły budowane ze składek swych wyznawców.



*Ryc. 1. Schemat miasta ogrodowego.*

(Z dzieła Ebenezera Howarda: Garden Cities of to morrow).

Objaśnienia: 1. Ogród. 2. Biblioteka, muzea, teatr, ratusz. 3. Park centralny. 4. Arkady oszklone, wystawy, sklepy. 5. Ulice okolne. 6. Główna ulica okolna. 7. Główne ulice promieniowe. 8. Bloki domów i ogrodów. 9. Szkoły i place zabawowe. 10. Kościoły. 11 Sklepy, warsztaty, targowiska, składy drzewa i węgla. 12. Kolej obwodowa.

Powierzchnia miasta 405 *ha*. Powierzchnia gruntów uprawnych 2023 *ha*. Ludności 32.000 mieszkańców.

W zewnętrznem kole miasta mieścić się mają domy składowe, targowiska, składy węgla i fabryki pędzone elektrycznością. Dookoła całego miasta mają przejść dowozowe tory kolei przemysłowej, łączącej się z linią wielkiej kolei, przechodzącej wzdłuż osady.

Tak zamyśla Howard zabudować centrum osady, jej część mieszkalną. Reszta obszaru, $^5/_6$ całości o powierzchni 2.000 *ha* ma być wypuszczona w mniejszych i większych działkach w dzierżawę pod

uprawę rolną, ogrodową i sadowniczą. Położenie tych dzierżawców będzie bardzo korzystne, bo mając wielkiego konsumenta tuż przy sobie, nie będą ponosili wielkich kosztów transportu i mając do dyspozycyi nawóz do swych pól uzyskiwany z kanalizacyi nowej osady, będą mogli prowadzić bardzo intenzywną gospodarkę. Okazywało się niejednokrotnie, że dochód z ziemi uzyskiwany w takich warunkach był 8 kroć wyższy, licząc na jednostkę powierzchni, od dochodu uzyskanego w wielkiem gospodarstwie rolnem.

Wśród tych farm i małych folwarków znajdą pomieszczenie instytucye, których umieszczenie w centrum osady nie jest właściwe: szkoły gospodarskie, przemysłowe, przytułki dla starców i nieuleczalnych, sanatorya i zakłady dla ozdrowieńców. (Dok. nast.).

## Sprawy Towarzystwa hygienicznego.

### PROTOKÓŁ

z posiedzenia Komitetu obszerniejszego I. Zjazdu hygienistów polskich, odbytego dnia 7. października 1912 roku.

Obecni: Dąbrowski, Dr. Dalkiewicz, Dr. Bernadzikowski, Dr. Biegeleisen, inż. Drexler, Dr. Fels, dyr. Górecki, Giedroyć, Dr. Kaczorowski, Dr. Kasparek, Dr. Krzyżanowski, Dr. Kubik, Prof. Dr. Kucera, Dr. Kuhn, Protomedyk, Dr. Lachowicz, Dr. Legeżyński, dyr. Lewicki, Prof. Łukasiewicz, Dr. Małaczyński, Dr. Mikołajski, Dr. Müller, Dr. Opieński, Prof. Dr. Panek, doc. Dr. Piasecki, Dr. Pisek, Dr. Poratyński, dyr. Schmidt, Dr. Schellenberg, Dr. Skałkowski, apt. K. Sklepiński, Dr. Steising, Prof. Dr. Wiczkowski, Dr. Wyrzykowski i Dr. Zgórski.

Przewodniczący: Prof. Dr. Panek. Sekretarz: Dr. Kaczorowski.

Prof. Dr. Panek zdaje sprawę z dotychczasowej czynności Komitetu gospodarczego. Omawia starania, jakie Komitet robił w celu uzyskania subwencyi od miasta, kraju i rządu i zaznacza, że miasto uchwaliło zasiłek w sumie 5.000 K. Kraj zaś i rząd przyobiecał wydatniejszą pomoc. Komitet nawiązał stosunki z Krakowem, Warszawą i Poznaniem, gdzie odpowiednie czynniki krzątają się około organizacyi Komitetów zamiejscowych. Odczytuje następnie podział na sekcye i zawiadamia, że oprócz podsekcyi organizacyi służby zdrowia, sekcyi IX. i XI. wszystkie sekcye mają swoich gospodarzy. I tak:

Sekcya I. *Mikrobiologia i choroby zakaźne.* Gospodarz Prof. Dr. Paweł Kucera. Sekretarz Dr. Steising.

Sekcya II. *Walka z gruźlicą.* Gospodarz Prof. Dr. Józef Wiczkowski. Sekretarz Dr. Marcin Selzer.

Sekcya III. *a) Hygiena i fizyologia żywienia.* Gospodarz Prof. Dr. Stanisław Bądzyński. Sekretarz Dr. Stefan Dąbrowski.

*b) Walka z alkoholizmem i używkami.* Gospodarz Prof. Dr. Leon Popielski. Sekretarz, Dr. Władysław Mazurkiewicz.

Sekcya IV. *Hygiena wieku dziecięcego i młodzieży. a)* Hygiena dziecka przedszkolnego. Gospodarz Prof. Dr. Ignacy Raczyński.

*b)* Hygiena szkolna. Gospodarz doc. Dr. Eugeniusz Piasecki.

*c)* Wychowanie fizyczne. Gospodarz Dr. Kazimierz Wyrzykowski.

Sekcya V. *Hygiena miast.* Gospodarz Dr. Wiktor Legeżyński, fizyk miejski. Sekretarz Dr. Bolesław Kielanowski.

*a)* Hygiena mieszkań i budynków. Gospodarz dyr. Dep. bud. Mag. inż. Górecki.

*b)* Hygiena urządzeń miejskich. Gospodarz dyr. urządzeń miej. inż. Aleksandrowicz.

Sekcya VI. *Hygiena ludu i wsi.* Gospodarz Dr. Szymon Bernadzikowski, członek Wydziału krajowego. Sekretarz Dr. Szczepan Mikołajski.

Sekcya VII. *Hygiena zawodowa i opieka nad klasami pracującemi.* Gospodarz dyr. Tomicki.

Sekcya VIII. *Opieka nad chorymi. a)* Szpitalnictwo. Gospodarz Dr. E. Müller. Sekretarz Dr. Kazimierz Lipski.

*b)* Ratownictwo i pielęgniarstwo. Gospodarz Dr. I. Starzewski. Sekretarz Dr. Fels.

Sekcya X. *Hygiena zdrojowisk i uzdrowisk.* Gospodarz Dr. K. Krzyżanowski. Sekretarz Dr. T. Praschil.

Sekcya XII. *Statysłyka i demografia.* Gospodarz Protomedyk Dr. Z. Lachowicz. Sekretarz Dr. A. Kuhn.

Następnie przewodniczący omawia termin Zjazdu. Warszawa oświadczyła się za początkiem września 1913 r. Komitet gospodarczy jednak, ze względu, że sezon kąpielowy trwa jeszcze i że siły uniwersyteckie pozostają na wywczasach uchwalił, aby termin zjazdu zaproponować na drugą połowę września. W końcu przewodniczący zajmuje się sprawą wystawy podczas zjazdu i zawiadamia, że Związek zdrojowisk zamierza w przyszłym roku urządzić wystawę hygieniczno-balneologiczną.

Nad sprawozdaniem przewodniczącego wywiązała się szeroka dyskusya.

Przedewszystkiem zajęto się terminem zjazdu. W tej sprawie przemawiali pp. Fels, Legeżyński, Bernadzikowski, Lachowicz, wkońcu uchwalono wniosek Dra Müllera, aby zjazd urządzić 22. września 1913 roku.

Po uchwaleniu terminu zjazdu dyskutowano nad sprawą organizacyi sekcyi. Przewodniczący przypomina w tym kierunku zdanie Krakowa, który chce ograniczyć zjazd do opracowania kilku aktualnych tematów i Warszawy, która oświadczyła się za zatrzymaniem proponowanych sekcyi. I u nas wyłoniły się zdania przeciwne. Za ograniczeniem sekcyi przemawiali: pp. Kucera, Górecki, Fels, Piasecki, za utrzymaniem zaś tychże pp. Legeżyński, Małaczyński i Panek. W końcu zgodzono się, aby podział obecny na sekcye pozostawić, gdyby jednak okazał się brak dostatecznej ilości referatów i referentów poszczególne sekcye łączyć ze sobą. Uchwalono również wniosek kompromisowy Dra Mikołajskiego, aby wybrać kilka referatów ogólnych, któreby były traktowane na ogólnych posiedzeniach.

Znaczną część posiedzenia zajęła dyskusya nad wystawą podczas zjazdu. Dr. Krzyżanowski oświadczył, że podczas zjazdu Związek zdrojowisk urządzi wystawę hygieniczno-balneologiczną, prosi tylko, aby w tej sprawie Komitet gospodarczy wniósł pisemne oświadczenie do Związku. Ta część więc wystawy byłaby załatwioną. Główną troskę zgromadzonych stanowiła wystawa hygieniczna. Ogólnie zgodzono się, że wystawę urządzić trzeba, ze względu jednak na brak odpowiednich funduszów i brak czasu, należy wystawę urządzić w granicach możności. Polecono prezydyum Komitetu gospodarczego nad tą sprawą jeszcze raz się zastanowić i z gotowymi wnioskami przyjść na najbliższe posiedzenie.

Dr. Mikołajski stawia wniosek, aby gospodarze sekcyi po upływie miesiąca zdali sprawę ze swej czynności, prezydyum zaś Komitetu gosp. aby odniosło się do Komitetów lokalnych w Krakowie, Poznaniu i Warszawie, podając adresy gospodarzy sekcyi i wzywając, by w sprawie programów i referatów bezpośrednio do nich się zgłoszono. Uchwalono.

Dr. Małaczyński imieniem Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków zgłasza przystąpienie do Sekcyi II. i VII. Jako członków wymienia: pp. Dra

Aleksandra Małaczyńskiego, Franciszka Rozwadowskiego i Dra Henryka Sawczyńskiego.

Pan Giedroyć imieniem Wyzwolenia przystępuje do sekcyi III. lit. *b)*.

Pan Dr. Poratyński imieniem Towarzystwa Szkoły ludowej zgłasza akces do sekcyi IV. lit. *b)* i do sekcyi VI.

*Dr. Bronisław Kaczorowski*, sekretarz. *Prof. Dr. Kazimierz Panek*, przewodniczący.

---

# SPRAWOZDANIA I STRESZCZENIA.

## Choroby zakaźne, mikrobiologia.

***Mc. Fadyean John.*** **Sposób zakażenia gruźlicą ludzką i bydlęcą.** *(Journ. of the Royal Inst. of. Publ. Healtt 1910. Fol. 18. Hyg. Rundok 1912).*

Badania autora zmierzające do wyjaśnienia częstości i zakażenia się gruźlicą przez wdechanie i odżywianie dotyczą głównie następujących szczegółów: a) umiejscowienia pierwotnych zmian przy gruźlicy, b) łatwości zakażenia przy wdychaniu prątków gruźliczych i wprowadzania ich drogą przewodu pokarmowego oraz miejscowe rozmieszczenie zmian gruźliczych u sztuk tą drogą zakażonych, c) wpływu wprowadzania drobniutkich cząstek nieorganicznych jak węgla, kamienia i t. p. do płuc drogą wdychiwania i do przewodu pokarmowego. Z doświadczeń tych przychodzi do następujących wniosków:

1. Wdychiwanie prątków gruźliczych, rozpylonych w powietrzu jest pewnym sposobem zakażenia zwierząt podatnych nawet w tych wypadkach, gdy użyto małej ilości bakteryi.
2. Natomiast jest z reguły trudniej zakazić nawet i zwierzęta podatne drogą przewodu pokarmowego i tylko przy użyciu dużych ilości bakteryi można uzyskać wynik dodatni.
3. Z małymi wyjątkami spotyka się u zwierząt zakażonych drogą przewodu pokarmowego z reguły pierwotne zmiany w jamie brzusznej, natomiast zmiany w piersiach mają znaczenie tylko drugorzędne.
4. Wdechanie stanowi najprawdopodobniej naturalną drogę zakażenia, w szczególności u tych osobników (człowiek i bydło), u których pierwotne zmiany gruźlicze znachodzi się w płucach.
5. U człowieka i u zwierząt chorych można wtedy tylko mówić o zakażeniu drogą przewodu pokarmowego, jeśli zmiany gruźlicze wykazane przy sekcyi ograniczają się wyłącznie do narządów jamy brzusznej, lub jeśli zmiany te są znacznie starsze niźli spotykane w innych częściach ciała.

***Linser.*** **Przypadek różycy świń u człowieka.** *(Dermatolog. Zeitschr. 1911. T. 18).*

Autor podaje interesujący wypadek schorzenia dotyczący pewnego rzeźnika, jakiemu tenże uległ skaleczywszy się w lewą rękę przy biciu świni dotkniętej różycą. Już na drugi dzień wystąpiło zapalenie skóry dookoła rany, które się utrzymywało, czyniąc wrażenie zwykłego zapalenia różycowego (erisipelas). Treść surowiczą uzyskaną z ogniska zapalnego zaszczepiono dwom myszom i dwom świnkom morskim. Wszystkie zwierzęta padły, a w śledzionie ich można było mikroskopowo i przy pomocy hodowli wykazać prątki różycy

świńskiej. Wobec tego otrzymał chory 25 cn. surowicy przeciwróżycowej podskórnie. Po 3 dniach nastąpiło wyleczenie.

*Stutzer M.* **Najprostsza metoda barwienia ciałek Negriego.** *(Zeitschr. f. Hyg. T. 69. S. 25).*

Autor zmodyfikował sposób barwienia ciałek Negriego według Nicolla w ten sposób, że po wyjęciu skrawków z roztworu błękitu metylowego Löffera, wkłada je następnie do 1$^0/_0$ roztworu taniny zamiast do 10$^0/_0$. Ten sposób barwienia jest bardzo prosty i prostszy od Krogha i Leutza a uwydatnia doskonale budowę ciałek Negriego, ponieważ jądra tych ciałek zabarwiają się na niebiesko a otaczająca dookoła ziarnina barwikochłonna występuje różowo.

*K. Poppe.* **Przenoszenie zarazków chorobowych za pośrednictwem jaja. Przyczynek do bakteryologii jaja normalnego.** *(Arb. a. d. kais. Gesundheitsamte T. 37 1911).*

Wynik bardzo licznych doświadczeń streścić można w następujących zdaniach: 1. Normalne jaje kurze może w zwykłych warunkach zawierać bakterye. Zakażenie białka w jaju może pochodzić z zanieczyszczenia skorupy gotowego już jaja, jakoteż z przedostania się zarazka podczas jego tworzenia się. Bakterye powietrzne oraz kałowe posiadające własne ruchy mogą przenikać przez skorupę jaja gotowego nawet nie uszkodzoną, natomiast zdaje się nie posiadają zdolności tej ziarniaki i bakterye nieruchliwe. Główną sposobność do zakażenia jaja podczas jego tworzenia dostarcza akt zapłodnienia, podczas którego bakterye z kloaki przedostawać się mogą do jajowodu a ztamtąd zakażać białko i żółtko jaja. Tem to tłumaczy się spostrzeżenie, że świeżo złożone jaja kur nie stykających się z kogutem są w przeważnej ilości jałowe, gdy zaś jaja zapłodnione, najczęściej zakażone są bakteryami. W białku i w żółtku świeżych jaj zakażonych, jakoteż jaj starszych następowo zakażonych napotyka się gronkowce, paciorkowe oraz laseczniki; 54$^0/_0$ badanych jaj zawierało bakterye. W 60—70$^0/_0$ jaj zakażonych napotkał Poppe gronkowce, w 14—20$^0/_0$ bądź paciorkowce bądź laseczniki. Bakteryi chorobotwórczych nie znalazł autor ani w białku ani w żółtku. 2. Przewód pokarmowy kur zawiera obok licznych ziarniaków i laseczników z grupy bakteryi siennych, proteus i okrężnicowej szczególnie wiele odmian ostatniej grupy wyróżniających się od typowej bakteryi okrężnicowej brakiem jednej lub kilku cech biologicznych. W jajowodzie kur napotykał P. z poprzednio wymienionych bakteryi tylko ziarniaki i bact. putridum non liquefaciens. 3. W przenoszeniu zarazków za pośrednictwem jaj mogą brać udział tylko jaja posiadające zarazki na skorupie, jak również zawierające je w swojej treści, w ostatnim wypadku zakażenie jaj zarazkiem pochodzić może bądź ze skorupy bądź podczas tworzenia się jaja. Przy przenoszeniu się zarazków chorobowych, bakteryi, przeniesionych na jaja z kałem, krwią lub innemi wydalinami zwierząt chorych rozstrzyga ich odporność wobec czynników zewnętrznych, w szczególności wobec wysuszenia. Możliwość szerzenia się cholery kur za pośrednictwem jaj jest bardzo ograniczoną, gdyż właściwy chorobie tej zarazek szybko ginie w kale, umieszczonym na jaju, w ciągu 4 dni. Bakterye paratyfusu B zachowały żywotność swą na jajach jeszcze po 10 dniach — z wysuszonego kału kur jeszcze po 35 dniach dały się wyhodować — bakterye te mogą zresztą wędrować do jaja przez skorupę. Jest przeto rzeczą możliwą, że za pośrednictwem jaj zarazek ten może się roznosić. W jajach zwierząt sztucznie zakażonych zarazkami cholery kurzej, czerwonki, lub paratyfusu i mimo to zdrowych lub tylko przejściowo chorujących — na paratyfus — nie udało się stwierdzić odnośnych zarazków. Wbrew przeto in-

nym badaczom, którzy w jajach kur zapadłych na cholerę kurzą znajdowali swoiste bakterye, uważa P. na podstawie własnych doświadczeń roznoszenie zarazków za mało prawdopodobne już z tej przyczyny, że kury zapadłe na choroby zakaźne rychło tracą zdolność do składania jaj.

*Asher L.* **O czynności fizyologicznej śledziony.** *(Deutsche med. Wochenschrift 1911).*

Przez porównawcze badania psów ze śledzioną i bez tejże stwierdził autor, że wydzielanie żelaza w kale i moczu u zwierząt pozbawionych śledziony jest ogółem większe aniżeli u normalnych, a mianowicie zarówno w czasie żywienia mięsem, jak nie mniej podczas głodnia. Jeżeli wskutek niedostatecznego lub braku pożywienia nastąpił rozpad ciał białkowych (tkanek) ustroju, spostrzegać się w tych wypadkach dawało zawsze wzmożenie wydzielania żelaza, które atoli u zwierzęcia pozbawionego śledziony było znacznie silniejsze niż u normalnego. Autor wyciąga z tego wniosek, że śledziona zatrzymuje część żelaza wyzwolonego w przemianie materyi ustroju i przerabia go na barwik krwi. Również badania u człowieka, któremu wyjęto śledzionę z powodu pęknięcia, dały zgodny wynik. U młodych psów, które karmiono pokarmem ubogim w żelazo, spowodowało wyjęcie śledziony zmniejszenie się ciałek krwi czerwonych i hemoglobiny niemal o 50% trwające czas dłuższy.

## Hygiena społeczna i szkolna.

*Dr. Thiersch.* **Metoda badań nad dziećmi, wstępującemi do najniższych klas szkoły ludowej w Lipsku.** *(Ztschr. f. Schulgesundheitspflege Nr. 11).*

Dzięki zachęcie autora dokonywane bywają od kilku lat badania nad dziećmi, wstępującemi do szkoły ludowej w Lipsku. Metoda tych badań jest następującą:

I. Badanie przedwstępne, dokonywane przez nauczycieli.

Nauczyciele otrzymują staranne instrukcye od lekarzy szkolnych i podejmują się uprzedniego zbadania siły wzroku i słuchu uczniów.

Każde oko zbadane oddzielnie za pomocą znanych tablic na odległość 6 metr.; każde ucho oddzielnie przez wyrazy szeptane na odległżści 8 metr. Rezultaty tych badań zostają zapisane i przedstawione lekarzowi szkolnemu.

Strony dodatnie takich przedwstępnych badań, dokonanych przez nauczyciela, są następujące:

a) Nauczyciele sami bywają zainteresowani badaniem.

b) Zachowują w pamięci te dzieci, u których znaleźli wyraźniejsze zboczenie od normalnego typu.

c) Wyniki badań są dokładniejsze, ponieważ dzieci bywają śmielsze wobec nauczyciela i dają odpowiedzi, więcej zbliżone do prawdy. Przytem nauczyciel, znając każde poszczególne dziecko, może bardziej indywidualizować pytania, aniżeli lekarz.

d) Dzięki pomocy nauczyciela zyskuje lekarz szkolny więcej czasu na właściwe badanie.

Te przedwstępne badania dokonywane bywają przez nauczyciela dobrowolnie.

Poddawano dzieci badaniom zwykle w drugiem półroczu szkolnym, ponieważ dopiero po takim czasie przyzwyczajają się dzieci o tyle do szkoły i nauczyciela, że są w stanie dawać dokładne odpowiedzi.

II. Główne badanie, dokonywane przez lekarza szkolnego.

Każdą klasę bada się najlepiej oddzielnie.

Na badanie to zaprasza się rodziców.

Rodzice, zwłaszcza matki, zbierają się b. licznie, w niektórych klasach nawet w komplecie.

Przed rozpoczęciem badania wygłasza lekarz dla rodziców krótki odczyt z dziedziny hygieny.

Do takiego rodzaju odczytów nadają się najbardziej następujące tematy:

1. O czystości ciała. Kąpiel i pływanie.
2. Utrzymanie w czystości jamy ustnej. Pielęgnowanie zębów.
3. Celowe odżywianie.
4. Przewietrzanie sypialni.
5. Odpowiednia odzież. Szkodliwość gorsetów dla dziewcząt.
6. Zabawy i sporty.
7. Alkoholizm.

Po odczycie rozpoczyna się właściwe badanie. Przedewszystkiem ponawia się badanie dzieci, dotkniętych wyraźniejszem upośledzeniem siły wzroku lub słuchu.

Następnie bada lekarz każde dziecko oddzielnie wobec matki i nauczyciela. Dzieci mają obnażoną górną część tułowia. Przy sposobności opowiada matka o ważniejszych momentach dotychczasowego rozwoju dziecka, o przebytych przezeń chorobach, o obciążeniu dziedzicznem i t. d.

Następnie zostają zbadane:

1. Jama ustna, 2. zęby, 3. serce, 4. płuca tam, gdzie podejrzywać można chorobę, 5. kręgosłup, 6. skóra.

Prócz tego i stan ogólny. Wszystkie dane, łącznie z wynikiem uprzednich badań nauczyciela, zostają wniesione do wykazu zdrowia ucznia.

Wykaz taki przechodzi później z klasy do klasy, znajduje się u nauczyciela, który dzięki temu, może zawsze przekonać się, jaki jest stan zdrowia danego ucznia.

Trwanie badania klasy, złożonej z 40 dzieci, wynosi od 1 1/2 — 2 godzin.

Dodać należy, że dzieci, u których znaleziono większe niedomogi fizyczne, powinny być poddawane częstszym oględzinom lekarskim, aniżeli ich zdrowi towarzysze. Obecnie bada się sprawność płuc i serca przed rozpoczęciem ćwiczeń gimnastycznych.

***Dr. Traugott Pilf.*** **O karze cielesnej w szkole.** *(Ztschr f. Schulgesundheitspflege Z. 4. 1908).*

Autor przedstawia zapatrywania rodziców, nauczycieli i lekarzy na karę cielesną; większość zapytywanych opierała swoje poglądy na tradycyjnych zwyczajach. Nawet lekarze szkolni nie interesują się pytaniem, czy kara cielesna w ich szkole bywa stosowaną często, rzadko lub wcale. Obojętność lekarzy szkolnych na stosowanie kar cielesnych w szkole ilustruje autor przypadkiem, zaobserwowanym na kresach wschodnich państwa niemieckiego. Zwiedzając wiejską szkołę, zapytywał autor, czy w klasie znajdują się uczniowie upośledzeni pod względem słuchu. Nauczyciel odpowiedział przecząco, dzieci również zaprzeczyły. Jako otrzymującego karę cielesną prawie codziennie, nauczyciel wskazał ucznia, polaka, dodając, że jest on wyjątkowo mało pojętny, niechętny. Po zbadaniu chłopca okazało się, że dziecko ma wybitnie upośledzony słuch — o czem nie wiedział ani nauczyciel, ani uczeń. Wynikiem owej niewiadomości był nieskończony szereg kar cielesnych.

W wywodach swoich zgadza się autor z Ellen Key, że wszelaka kara cielesna w stosunku do dziecka jest szkodliwa, zbyteczna i powinna być absolutnie zarzucona. Wobec żołnierzy i złoczyńców zniesiono kary cielesne, tymcza-

sem w stosunku do dzieci istnieją one dalej i nie są uważane za nieludzkie i barbarzyńskie.

Pojęcie godności osobistej powinno być rozwijane od lat najwcześniejszych. Samobójstwa dziecięce często bywają wywołane doznaną lub oczekiwaną karą cielesną.

Kara cielesna może być środkiem wygodnym dla wychowania, uwalnia od zastanawiania się nad indywidualnością dziecka, — stosowanie plag ma działać dodatnio pod każdym względem. Prawdziwym jednak wychowawcą i nauczycielem będzie tylko ten, kto zdobędzie miłość i szacunek młodzieży; tego zaś przez bicie nigdy się nie osiąga.

### *Prof. Schröder.* **O chronicznych psychozach alkoholowych.**

Autor zajmuje się w pracy swojej znaczeniem etyologicznem alkoholu w psychozach chronicznych. Gdy wogóle nie ma różnicy w poglądach badaczów, że ostre zaburzenia psychiczne, jak obłęd pijacki i ostra hallucinoza powstają w związku przyczynowym z nadużywaniem alkoholu, to różnią się poglądy uczonych co do znaczenia alkoholu w psychozach chronicznych.

Dokładna analiza wszystkich przypadków opisanych w literaturze wykazuje wielką rozmaitość objawów, które niektórzy autorzy oznaczają mianem »psychozy alkoholowej«. Autor dzieli wszystkie przypadki chorobowe na 3 grupy i przychodzi do następujących wniosków:

1. Ogólnie uznanem jest znaczenie alkoholu dla powstawania zaburzeń psychicznych, znanych pod imieniem alkoholizmu chronicznego, a które przy abstynencyi chorego przychodzą mniej lub więcej szybko.

2. Obrazy chorobowe, podobne bardzo do paraliżu, a wywołane przez alkohol, są często bardzo trudne do odróżnienia od prawdziwego paraliżu postępującego zwłaszcza w początku, ale dalszy przebieg cierpienia pozwala na postawienienie trafnego rozpoznania. Zmiany histologiczne mózgu przy prawdziwem porażeniu się zasadniczo inne, aniżeli przy psychozach wywołanych przez alkohol.

Niektórzy badacze zajmują rozmaite stanowisko co do obrazów chorobowych podobnych do paranoia. Gdy bowiem większość podnosi, że istnieje znaczna liczba charakterystycznych spraw chorobowych, których przyczyną istotną jest nadużywanie alkoholu, Bonhoeffer jest zdania, że tylko obłęd pijacki i ostra hallucinosa są pochodzenia alkoholicznego, ale wszystkie inne psychozy mają inne zupełnie źródło.

Przypadki obserwowane i opisane przez autora dowodzą wymownie, jak obecnie trudno odpowiedzieć jest na pytanie, czy są chroniczne psychozy specyalnie alkoholicznego pochodzenia.

### *Th. Benda.* **Swobodniejsze ukształtowanie klas wyższych w szkołach ze stanowiska hygieny.** *(Ztschr. f. Schulgespfl. Z. 5. 1908).*

W Anglii, w krajach północnych i we Francyi zmieniono porządek wykładów w wyższych klasach szkół średnich już od całego szeregu lat. Uwzględnianie indywidualności uczniów i wystrzeganie się przeciążania ich pracą w okresie najintenzywniejszego rozwoju fizycznego i duchowego zastąpiło dawniejsze niewolnicze trzymanie się programu szkolnego. Niemieccy pedagodzy zainteresowali się również tą kwestyą w ostatnich czasach; tylko hygieniści nie ocenili jeszcze doniosłości tej reformy.

Tymczasem przeciążanie pracą w okresie rozwoju młodzieńczego odbija się bardzo ujemnie na późniejszem życiu osobnika. Przeciążanie młodzieńca wyraża się zarówno w przemęczeniu fizycznem, jak i umysłowem. Siedzący

tryb życia przyczynia się bardzo wyraźnie do upośledzenia zarówno obiegu krwi jako i rozwoju organów wewnętrznych, sprowadzając następnie bezsenność, złe trawienie i inne zaburzenia w organizmie.

Wyczerpanie umysłowe jest koniecznem następstwem 9—10 godzinnej pracy nad książką: występuje silniej zwłaszcza wtedy, kiedy młodzieniec pracuje nad przedmiotem, nie odpowiadającym jego skłonnościom (umysłowym, już do pewnego stopnia wyrobionym w tym okresie życia). Przymus szkolny daleko łatwiej bywa znoszony przez małe dzieci, nawykłe do kierownictwa starszych: młodzieniec dorastający poddaje się z najwyższą niechęcią dzisiejszemu systemowi zadawania lekcyi z dnia na dzień. Przymusowe odrabianie lekcyi i jednakowe przygotowywanie się ze wszystkich przedmiotów wydaje się tem cięższem, im dana jednostka ma wybitniejsze skłonności i zdolności w pewnym określonym kierunku. Tragiczne rozwiązania konfliktów w życiu młodych ludzi bywają przeważnie rezultatem niezrozumienia ich przez otoczenie; tembardziej więc wskazanem jest, aby szkoła uwzględniała różnice indywidualne osobników.

Już w połowie przeszłego stulecia zaczęły się podnosić głosy przeciwko surowości rygoru szkolnego, stosowanego wobec młodzieży dojrzewającej — dopiero jednak w ostatnich czasach dzięki pracom Paulsena, Wetekampa, Müncha i w. in., zwrócono uwagę na sprawę reformy w tym kierunku. Dzisiaj najgorętszym obrońcą sprawy swobodniejszego ukształtowania klas wyższych jest Matthias, radca pruskiego ministeryum kultury. Od stycznia 1905 r., pisze w tej kwestyi, występując zawsze jako wyraźny przeciwnik rutyny i zastarzałego szablonu; nie ogranicza się przytem tylko teoretycznemi wskazówkami, przedstawia i praktyczne wyniki, zalecanej reformy.

W Strasburgu np. wytworzyły się w najwyższej klasie dwie grupy: filologiczna i matematyczna. Pierwsza ma tylko dwie godziny matematyki — (na 4 tygodniowo) matematykę przechodzą w zakresie klasy poprzedniej, w zamian za to stoją znacznie wyżej od grupy matematycznej pod względem znajomości języków. Z kolei druga grupa zajmuje się znacznie więcej matematyką, stojąc na poziomie klasy poprzedniej w dziedzinie filologii. W ten sposób i przejście od nauki gimnazyalnej do nauki uniwersyteckiej jest stopniowe i naturalniejsze — stanowi niejako dalszy ciąg jednolitego kształcenia młodzieńca. Na tę stronę dodatnią swobodniejszego ukształtowania klas wyższych główny nacisk kładzie Dr. Studt, pruski minister kultury.

W Saksonii wprowadzono od niedawna również podział na grupy w najwyższych klasach 4 gimnazyi.

Pruskie ministeryum kultury projektuje zaprowadzić jeszcze i pewne zmiany przy zdawaniu egzaminu dojrzałości. Na mocy tego projektu uwzględnianoby i podczas egzaminów różnice indywidualne młodzieży. Stopień dostateczny z jednego przedmiotu wyrównywałby niedostateczny z innego, nawet głównego przedmiotu.

Swobodniejsze ukształtowanie wyższych klas w szkołach średnich, uwzględnianie różnic indywidualnych przy składaniu egzaminów dojrzałości — to pierwsze kroki na drodze postępu w kierunku uwzględniania indywidualności ludzkich — to właściwa hygiena pracy umysłowej człowieka.

W praktyce zrobiono na tem polu dotąd bardzo niewiele — rzeczą jest pedagogów i hygienistów dążyć do postępu w tej dziedzinie. Pierwsze kilka lat szkoły średniej powinny dać podstawę ogólną, niezbędną dla człowieka — z czasem przymus szkolny ustępowałby miejsca coraz większej swobodzie i szerszemu uwzględnieniu różnic indywidualnych. W ten sposób usunięteby systematyczne przeciążanie pracą — sprawność umysłowa i fizyczna osobnika podniosłaby się, a od doskonalenia się jednostek zależy byt i trwałość danych społeczeństw.

*C. Tonzig.* **Wykłady nauki o wychowaniu fizycznem w uniwersytetach i wychowanie fizyczne studentów.** *(Giornale della Reale Societa Italiana d'Igiene. 1907).*

Na wstępie autor podaje krótki opis powstania wykładów o fizycznem wychowaniu w uniwersytetach, szczególnie niemieckich.

Dalej mówi o ogromnej doniosłości tej kwestyi i opowiada o trudnościach, jakie spotykał, gdy robił starania o utworzenie kursów wychowania fizycznego w uniwersytecie padewskim. Następnie podaje program wykładów.

Nauka o wychowaniu fizycznem opracowuje środki, które prowadzą do zachowania zdrowia ciała, rozwoju jego, wzrostu, wprawy członków i doskonalenia zmysłów. To też wychowanie fizyczne stanowi część hygieny ogólnej. Ono powinno zrobić człowieka zdrowszym, silniejszym, śmielszym, bardziej przedsiębiorczym, inteligentnym, pracowitym, weselszym i bardziej odpornym na szkodliwe wpływy zewnętrzne. Dopiero taki człowiek może stać się prawdziwie pożytecznym dla rodziny, państwa i społeczeństwa. Kurs nauczania wychowania fizycznego powinien obejmować naukę o ciele ludzkiem, o właściwościach fizycznych i rozpatrywać środki, prowadzące do tego celu. Więc przedewszystkiem krótki zarys historyczny gimnastyki w starożytności i czasach późniejszych, następnie anatomia i fizyologia ruchu, pracy mięśniowej, dodatkowo trochę psychologii, mającej styczność z tym działem nauk biologicznych, stosunek gimnastyki do kształtu ciała, badanie typu skończonego, pięknego. Obok tego zewnętrzne wpływy przyzwyczajenia, namiętności, niestosowne ubranie, złe siedzenie.

Specyalny rozdział poświęcony być winien wychowaniu zmysłów. Następuje opis różnego rodzaju praktyk gimnastycznych, zaczynając od ruchów umiejscowionych, przechodząc do ogólnych, skomplikowsnych: chód, bieg, skakanie, taniec, pływanie, łażenie, a także różne postacie sportu, wyszczególniając przy każdym działanie jego fizyologiczne. Kończy autor wypowiedzeniem nadziei rozpowszechnienia się tej nauki.

**Przyczynek do kwestyi koedukacyi.** *(Zeitschr. f. Schulgesundheitspfl. Z. 4. 1908).*

W zeszycie 1 pisma »Zeitschrift f. Schulgespfl.« podane było sprawozdanie ze »Związku hygieny szkolnej w nauczycielskiem stowarzyszeniu miasta Berlina«. Sprawozdanie owo podawało rezolucyę zapadłą w wyżej wymienionym »Związku«, nieprzychylną dla, koedukacyi, a jednocześnie wyrażało zdziwienie, że w niektórych miastach niemieckich dozwolono dziewczynkom uczęszczać do szkół realnych i innych zakładów naukowych męskich.

Przewodniczący »Związku«, E. Hertel, odpowiada w zeszycie 4 tegoż pisma, że pozwolenie dziewczynkom na uczęszczanie do szkół męskich, nie ma nic wspólnego z kwestyą koedukacyi: chodziło tylko o jednakowe kształcenie obu płci. Urządzenie oddzielnego gimnazyum dla dziewcząt byłoby zbyt kosztowne ze względu na małą ilość uczących się; dano im więc wstęp do gimnazyum dla chłopców, nie wypowiadając się jeszcze przez to zasadniczo za wspólnem kształceniem.

Uchwała związku nastąpiła po wyczerpującej dyskusyi, której wynikiem było wypowiedzenie się przeciw koedukacyi, z powodu poważnych zarzutów, jakie doświadczenie szkolne stawia jej ze względów obyczajowych, pedagogicznych i hygienicznych. Świeżo zapadła uchwała w »Stowarzyszeniu nauczycieli berlińskich« brzmi, jak następuje: »Wskazany jest rozdział płci na wszystkich stopniach szkoły ludowej, ze względów obyczajowych, pedagogicznych i hygienicznych. Pruski minister oświaty w komisyi izby deputowanych określił koedukacyę jako mało wartościową i mogącą szkodliwie wpłynąć na kształcenie chłopców.

---

# Ś. p. prof. Dr. Henryk Kadyi.

Gdyśmy do druku oddawali niniejszy numer »Przeglądu hygienicznego«, otrzymaliśmy nader bolesną, żałobną wiadomość o śmierci prof. Dra Kadyja. Śmierć przyszła nagle, niespodziewanie. Ugodziła człowieka pełnego sił żywotnych, rwącego się do pracy naukowej i publicznej, wierzącego w dostojność i przyszłość nauki polskiej, której sztandar wysoko dzierzył w swoich rękach. Człowiek ten, skromny powierzchownością, nosił w sobie wielkie, gorące serce, całe oddane Ojczyźnie, którą miłował nadewszystko. Łzy napływają do ócz, gdy się wspomni, że ta prosta, szlachetna i zacna dusza odeszła już od nas. Znakomity uczony może służyć za wzór, jako uosobienie prostoty i skromności, która mu jednała nietylko popularność, lecz co najważniejsza, wielki szacunek i miłość.

Zmarły urodził się w Przemyślu w roku 1851. Szkoły średnie ukończył we Lwowie, medycynę zaś na wszechnicach: Jagiellońskiej i wiedeńskiej. We Wiedniu już jako uczeń medycyny był demonstratorem przy katedrze anatomii opisowej. Po uzyskaniu w roku 1875 stopnia doktora medycyny pracował jakiś czas na klinice chirurgicznej prof. Billrotha. Niedługo jednak tam pozostawał. Już w następnym roku widzimy go jako I. asystenta prof. Teichmana. Pod kierunkiem tego znakomitego uczonego oddawał się z całem zamiłowaniem i zaparciem studyom anatomii opisowej, w szczególności zaś doskonalił się w technice nastrzykiwania i preparowania naczyń limfatycznych, którą to technikę doprowadził do doskonałości. Zacna musiała być dusza i wielka pracowitość asystenta, jeżeli tak wymagający i ścisły profesor jak śp. Teichman otworzył mu wszystkie skarby swojej wielkiej wiedzy i pozwolił z niej czerpać dowolnie. Piszący jako student medycyny był świadkiem tej pracy. Skromna, niestrudzona nigdy postać wzbudzała w nas młodych podziw, szacunek i miłość, którą zawsze chętny i uczynny asystent wśród młodzieży niepodzielnie się cieszył.

W roku 1878 habilitował się ś. p. zmarły jako docent anatomii porównawczej i anatomii człowieka. Po zwiedzeniu zagranicznych zakładów naukowych przy pomocy stypendyum Akademii Umiejętności z fundacyi Gałęzowskiego, powołany został w roku 1881 na katedrę anatomii opisowej i patologicznej w Akademii weterynaryjnej we Lwowie. Tu rozwinął w całej pełni twórczą działalność. Założył cenne zbiory anatomiczne, za które uzyskał liczne uznania i odznaczenia w kraju i za granicą. Tutaj również pracował nad organizacyą studyów weterynaryjskich, co mu nie przeszkadzało oddawać się równocześnie pracom naukowym. Prace te naukowe spowodowały, że w roku 1888 wybrany został członkiem-korespondentem wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności w Krakowie.

W r. 1894 zamianowany profesorem anatomii opisowej w założonym wówczas wydziale lekarskim Uniwersytetu lwowskiego, był organizatorem tego wydziału i doskonale wywiązał się z tego trudnego zadania. W roku 1898/9 otrzymał najwyższą godność akademicką, został bowiem wybrany rektorem Uniwersytetu. Jako rektor zasiadając w Sejmie wystąpił z wnioskiem o zaprowadzenie lekarzy szkolnych.

Lecz nietylko Uniwersytet był terenem działalności ś. p. Zmarłego. Założył i wydawał »Polskie Archiwum nauk biologicznych i lekarskich«. Pracował bardzo owocnie w towarzystwach naukowych, jak w lwowskiem Tow. lekarskiem, w Tow. weterynarskiem i w Tow. przyrodników im. Kopernika.

Pomijamy tutaj bardzo liczne publikacye naukowe, które zapewne znajdą należytą ocenę w pismach fachowych. Zmarł na posterunku. Zakaził się bowiem przy balsamowaniu zwłok ś. p. marszałka hr. Stanisława Badeniego.

Pokój Jego zacnej duszy. *Dr. B. Kaczorowski.*

# KRONIKA.

**Sprawę udziału** Polaków w Najwyższej Radzie zdrowia porusza »Słowo polskie« (Nr. 478) w słowach następujących: Przed 4 laty nie było ani jednego Polaka w Najwyższej Radzie zdrowia i dopiero, gdy dzięki inicyatywie lwowskiej Izby lekarskiej zajęła się tą sprawą prasa krajowa i Koło polskie, zdołano na rządzie centralnym »wysztarmować« dwa miejsca dla przedstawicieli Galicyi Przed 3 laty zreorganizowano Najwyższą Radę zdrowia, pomnażając liczbę jej członków do 46. Galicyi raczył rząd centralny, który mianuje członków tej korporacyi, wyznaczyć 6 reprezentantów, co wywołało znowu protesty polskiej opinii publicznej, domagającej się, aby kraj nasz był uwzględniony w miarę jego obszaru, ludności i ważności zadań sanitarnych na pograniczu państwa. Wtedy rząd zapewnił Koło polskie, że pokrzywdzenie Galicyi wyrówna przy następnych mianowaniach. Otóż obecnie nastąpią ponowne mianowania na dalszy okres trzechletni, czynniki powołane powinny czuwać, by rząd spełnił obietnice.

**R. dw. prof. Dr. Wicherkiewicz** na własne życzenie zwolniony został z kierownictwa oddziału ocznego w krajowym szpitalu św. Łazarza. Kierownictwo prowizoryczne powierzył Wydział krajowy Drowi Witalińskiemu, dotychczasowemu I. asystentowi kliniki okulistycznej.

**Prof. Dr. Adam Wrzosek** i prof. Dr. Stanisław Ciechanowski mianowani zostali członkami honorowymi Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu.

**Śmiertelność we Lwowie** z chorób zakaźnych w sierpniu 1912 roku.

Zmarło osób z powodu krztuśca 0, róży 1, dyfteryi 1, odry 0, influency 0, duru b. 4, duru pl. 0, tężca 1, szkarlatyny 17, nagm. zap. opon m. 1, czerwonki 3, wąglika 0.

Zmarli na gruźlicę w sierpniu 1912 r.

Chrześcijan: 24 dzieci, 56 osób starszych. Żydów: 3 dzieci, 7 osób starszych. Razem 90 osób.

We wrześniu zmało osób z powodu krztuśca 3, róży 2, dyfteryi 3, odry 2, influency 0, duru b. 2, duru pl. 0, tężca 0, szkarlatyny 21, nagminnego zap. opon m. 0, czerwonki 2, wąglika 0.

---

## TREŚĆ.

Inż. Ignacy Drexler: Miasta ogrodowe. 185—194.
Sprawy Towarzystwa hygienicznego. 194—196.

SPRAWOZDANIA I STRESZCZENIA.

Choroby zakaźne, mikrobiologia. Mc. Fadyean John: Sposób zakażenia gruźlicą ludzką i bydlęcą. — Linser: Przypadek różycy świń u człowieka. — Stutzer M: Najprostsza metoda barwienia ciałek Negriego. — K. Poppe: Przenoszenie zarazków chorobowych za pośrednictwem jaja.— Asher L.: O czynności fizyologicznej śledziony. — Hygiena społeczna i szkolna. Dr. Thiersch: Metoda badań nad dziećmi wstępującemi do najniższych klas szkoły ludowej w Lipsku. — Dr. Traugott Pilf: O karze cielesnej w szkole — Prof. Schröder: O chronicznych psychozach alkoholowych. — Th. Benda: Swobodniejsze ukształtowanie klas wyższych w szkołach ze stanowiska hygieny. — C. Tonzig: Wykłady nauki o wychowaniu fizycznem w uniwersytetach i wychowanie fizyczne studentów. — Przyczynek do kwestyi koedukacyi. 197—202.
Nekrolog. 203.
Kronika. 204.

---

I. Związkowa drukarnia we Lwowie, ulica Lindego l. 4.